№ 46. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 15-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 14 lutego.

Postępy w Albanii.

Żywe walki pozycyjne we Francyi.

Król Ferdynad gościem cesarza Franciszka Józefa.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na północnym wschodzie. Na froncie rosyjskim nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim. Walki działowe na froncie Pobrzeża były wczoraj na niektórych miejscach bardzo gwałtowne. Nowo zyskane stanowisko w okolicy Rombon utrzymaliśmy mimo kilkakrotnych ataków nieprzyjacielskich.

W Albanii. Operujące w Albanii siły austro-węgierskie zajęły przedniemi strażami dolny Arzen. Nieprzyjaciel cofnął się na brzeg południowy.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Żywe walki artyleryi trwały na wielkiej części frontu. Na południe od Somme rozwinęły się gwałtowne walki o wystający rozszerzony nagłówek saperski naszej pozycyi. Wskutek oskrzydlających ataków opuściliśmy wysunięty rów. W Szampanii dwa kontrataki nieprzyjacielskie na południe od Sainte-Marie-Apy z łatwością odparte. Na północny zachód od Tahure wydarliśmy Francuzom ponad 700 metrów pozycyi i wzięliśmy do niewoli ponad 300 Francuzów. Ponadto 3 karabiny maszynowe i 5 miotaczy min wpadło w nasze ręce. Pod Obersept (na północny zachód od Pfirt) wzięliśmy rowy francuskie w rozciągłości około 400 metrów. Kontrataki odparte. Kilka tuzinów jeńców, 2 karabiny maszynowe i 3 miotacze min pozostało w naszem ręku.

Na wschodzie. Na wschodniej widowni wojennej, pomijając kilka bardzo pomyślnych dla nas potyczek patrolowych, nie zdarzyło się nic ważnego.

Na Bałkanach. Położenie niezmienione.

Król bułgarski w Wiedniu.

WIEDEŃ 14 lutego (T. B. K.). Król bułgarski przybył rano do Wiednia. Na dworcu w zastępstwie cesarza powitał króla arcyksiążę następca tronu. W drodze do pałacu Koburgów, gdzie król wysiadł, król i arcyksiążę byli pozdrawiani w burzliwy sposób przez niezmierne tłumy nagromadzonej publiczności. W towarzystwie króla znajdowali się premier Radosławow i generalissimus Jekow. Miasto świątecznie przystrojone.

Cesarz udzielił posłowi bułgarskiemu Tończewowi order Żelaznej Korony I klasy.

U cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 14 lutego (T. B. K.). Król bułgarski złożył w południe wizytę cesarzowi w Schönbrunnie, gdzie odbyło się także śniadanie i obiad.

Elbassan obsadzony.

SOFIA 14 lutego. (T.B.K.). Z kwatery głównej donoszą: Wojska bułgarskie obsadziły Elbassan dnia 12 lutego. Ludność zgotowała im gorące przyjęcie. Miasto było ozdobione chorągwiami.

Ustalenie nazwy zatopionego okrętu francuskiego.

PARYŻ 14 lutego. (T.B.K.). Urzędowo: Ministerstwo marynarki jest zaniepokojone o los opancerzonego krążownika „Amiral Charner", krążącego wzdłuż wybrzeży Syryi, o którym niema żadnej wiadomości od 8 lutego t. j. od dnia, w którym według depeszy niemieckiej łódź podwodna niemiecka miała zatopić francuski okręt wojenny. Według „Temps" okręt „Suffren" znajduje się obecnie w porcie Toulon.

Polska jako potęga militarna.

W № 141 „Neue Zürcher Zeitung" z dnia 28/1 1916, w odpowiedzi na umieszczony w tymże dzienniku w drugiej połowie stycznia b. r. artykuł*) p.t. „Polska jako potęga militarna", ukazała się z polskiej strony następująca odpowiedź:

„Pod powyższym tytułem ukazało się uzupełnienie do wywodów o „polskiej obronie krajowej", w którem pan J. N. stara się dać bliższe dane o sile militarnej Królestwa Polskiego.

Wyżej wspomniany współpracownik „N. Ztg." podaje liczbę żołnierzy polskich, walczących w wojsku rosyjskiem na 700,000 do 800,000, poczem przez odpowiednią kalkulacyę dochodzi do wniosku, że Polska ma jeszcze do rozporządzenia materyału żołnierskiego około 260,000 ludzi. W przeciwieństwie należy stwierdzić, że ani w Polsce ani w jakiejkolwiek innej rosyjskiej miejscowości nie prowadzi się statystyki narodowościowej żołnierzy, że zatem i to obliczanie dowolnem być musi. Tak samo bezpodstawną, zdaje się, jest podana liczba mężczyzn uprowadzonych przez Rosyan z Polski; jak wiadomo, przeważająca większość uchodźców składa się z żon i dzieci rezerwistów, które, aby otrzymać zapomogę państwową, zdecydowały się ujść za władzami rosyjskiemi.

Jako jedyna jako taka dokładna metoda obliczania wydaje nam się badanie stosunków rekrutacyi w innych krajach i zastosowanie wyników badania do ludzkiej rezerwy Królestwa Polskiego. Według tego Polska ze swoimi $12^1/_2$ milionami mieszkańców, biorąc za podstawę w czasie wojennym nie za wysoką cyfrę 6 proc., da rocznie 75-cio tysięczny kontyngent rekruta. Podobną cyfrę otrzymamy przez porównanie ze stosunkami szwajcarskimi, jeżeli liczbę powołanych (1910—21,000) pomnożymy przez $3^1/_2$ (Szwajcarya 1910—$3^3/_4$ miliona mieszkańców, 3, 2 mil. obywateli szwajcarskich). Przy 27 powołanych rocznikach od 19 do 45 roku — czyni to już przeszło 2 miliony ludzi, a po odciągnięciu nawet 20 proc. (nadzwyczajnie wysoko), które w międzyczasie przez chorobę, śmierć, emigracyę i t. p. odpadły, pozostaje zawsze jeszcze 1,600,000 ludzi do dyspozycyi. Z tej liczby musi się oczywiście potrącić żołnierzy, walczących w armii rosyjskiej. Pan J. N. oblicza ten materyał ludzki na 700—800 tysięcy, — na jakiej podstawie, nie wiemy. Jeżeli Rosya przy 170—180 milionach mieszkańców do roku 1914 posiadała kontyngent rekrutów 455,000 ludzi (do wojska lądowego, marynarki i straży pogranicznej, bez kozaków), to na Polskę wypadnie 13-ta lub 14-ta część rocznie, w najlepszym razie 35,000 rekrutów. Obliczywszy 20 roczników i potrąciwszy choćby tylko 10 proc. ubytku — nie otrzymamy jeszcze owych 700,000 ludzi. Przytem musi się jednakże wziąć pod uwagę, że w Polsce nie zostały wybrane roczniki 1915 do 1918, jak również wskutek utrudnionej mobilizacyi tylko częściowo pobrano rocznik 1914 oraz pospolite ruszenie obydwóch powołań. Nie pomylimy się więc wiele, jeżeli liczbę polskich żołnierzy, wcielonych do rosyjskich szeregów, szacować będziemy najwyżej na $^1/_2$ miliona i uważać będziemy tę cyfrę raczej za wysoką, aniżeli za niską, oraz, że w rzeczywistości materyał ludzki, stojący w Polsce do rozporządzenia — nie biorąc pod uwagę obszarów t. zw. Rosyi Zachodniej, zamieszkałych przez znaczną liczbę polskiej ludności, określimy na przeszło milion. Lecz nawet przyznając, że Rosya w rzeczywistości uprowadziła do swoich szeregów około $^3/_4$ miliona polskich żołnierzy, to i tak dosyć liberalnie obliczone ludzkie rezerwy Polski na 1,600,000 zredukujemy w najgorszym razie do 800—900,000. Podług porównania, uczynionego ze stosunkami w Szwajcaryi — około $^1/_2$ miliona żołnierzy, wliczając już obowiązanych do służby pomocniczej, wypadnie na Polskę także około $1^3/_4$ miliona, a po odciągnięciu $^3/_4$ miliona, które według J. N. wypadają na polskich żołnierzy, walczących w szeregach rosyjskich, możemy otrzymać jeszcze milionową polską armię. Przytem nie możemy zapominać, że przy większem użyciu polskiej ludności do usług wojskowych, a więc przy podniesieniu stopnia rekrutacyi na 7 proc. z 15 milionów mieszkańców (Królestwo Polskie i ludność polska na Litwie) i przy powołaniu 30 roczników (18—48 lat życia) i, po odciągnięciu wysoko obliczonej ilości polskich żołnierzy, będących w służbę rosyjskiej, oraz 25 proc. ubytku, zawsze jeszcze polską armię w sile $1^1/_2$ miliona ludzi wystawić można. Jeżeli te cyfry przy nieuporządkowanych stosunkach w Polsce będą się zdawały fantastycznemi, to będą one do oszacowania autora o „Polskiej obronie krajowej" zawsze jeszcze więcej zbliżone, aniżeli 200,000 żołnierzy, które Polsce, jako rezerwową siłę wojskową, p. J. N. przypisuje.

*) Pomieszczony w № 13 „Gazety Polskiej" z 2 lutego r. b. P. R.

WACŁAW ORLA.

Królowa Tatr.

I.

Już czas.... już nadszedł czas.... Regle, przełęcze, turnie, z wichru halnego poświstem pełne tych słów. Echa ich od ścian granitowych odbite, tysiącami głosów zdają się powtarzać: Już czas... już czas. — Fale tych słów, zmieszane z falami głosów piorunów, potęgują doniosłość tych wyrazów; w każdy głaz, w każde rumowisko skalne, wichru potęga wtłacza te słowa... Wicher szaleje, huczy, targa kosodrzewiną, gnie smreki, lasy. Górne fale jezior, wzburzone wichrem, od ścian skalnych odbite, pieniąc się, jedna za drugą prą ku dnu; ku dnu dociera wicher i wtłacza tam w głębiny ciemne słowa: już nadszedł czas!

Strumienie i siklawice, tocząc swe wody z głazu na głaz, słowa te powtarzają podwodnym głazom, dolinom i ze szmerem wód niosą je w dal ku równinom i polom. Drżą góry, jakoby w dniu ich tworzenia, parte siłą podziemną. Oderwane głazy od szczytów, zboczami i żlebami z tententem rytmicznym staczając się ku dolinom w olbrzymich podskokach dudniąc, niosą wieść o nadeszłym czasie...

Trzask piorunów, świsty wichru,

huczące siklawice, pędzące ku dolinom głosy, łamiące i walące się smreki, wy skutki tajemnych sił przyrody, wy jesteście tą nieujarzmioną, ożywczą siłą duszy Tej, co budzi się ze snu wieków, tam na przełęczy, między dwojgiem skalnych szczytów.

Jedną ręką oparta o zbocze wirchu, drugą senne przeciera oczy, podnosząc się zwolna, szepce... już nadszedł czas. Rozpętane siły nagle zamarły. Jak cicho... szeptem sennym wyrzeczone słowa obiegły skały, turnie, przełęcze, regle i doliny...

...Zbudziła się Królowa Tatr... ludu królowa... Lat tysiące budowały jej tron z głazów, nasuniętych na głaz, przepięknych bezładem, pioruny, woda, śniegi, lody, żar słońca i wichry...

Na skalnym tronie Tatr Królowa! Hej Giewoncie, rycerzu Ty biały i skalny, zbudź się, zbudź i pokłon Tatr Królowej daj...

— — — — — — — — — — —

Nie budźcie go, wichry... niech śpi i śni. Już jego przeszedł czas... niech śpi i śni...

Rycerzu Biały! rękę na Twych oczach kładę, ja Tatr Królowa; we mnie ludu mego moc. Ona dała mi życie z tych gór, z tych skał... Tyś nie chciał widzieć tej ludu mocy... więc dalej śpij i śnij, Rycerzu Biały! ja mą rękę na Twym sercu kładę. Ono nie czuło, nie rozumiało ludu mocy; nie chciało tej siły odżywczej, chociażby jednej kropli krwi, i serce Twe rycerzu zwapniało Ci. — Jam wzięła życie z tych skał, z tych gór... Twoje życie tu skamieniało. — Rycerzu Biały! Tyś sławny żywot wiódł, a sława Twa brzmiała od Tatr do Bałtyku. Na zachodzie i wschodzie słońce przeglądało się w Twej przelanej krwi. Przelewałeś ją z wiarą, że to za Polskę całą, za wolność i szczęście Jej całej. Rycerzu Biały! Twe serce nie czuje, pod dłonią moją, tętna mojej krwi, krwi gorącej ludu całego; ona powiedziałaby sercu Twemu, że Polska, to nietylko Wy. Ty nie czujesz w tej chwili, jak ręka ma na Twem sercu drży? O, bo Ty wciąż śpisz i śnisz o przeszłości. Przyszłość nie w Twej mocy!! Ciebie zbudzi ludu mego moc. Krew swoją złączy z Twoją krwią, lecz na dawnych polach Twojej chwały. I wówczas wstaniesz, Rycerzu Biały.

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Reglom, przełęczom, turniom, dolinom i jeziorom powrotny halny wiatr niesie z północy wieść o boju narodów, o ich byt lub niebyt, o ich wielkość lub upadek. Do broni! do broni! Przez Polskę pędzi na spienionym koniu Duch Narodu, a w ręku trzyma trzy sztandary z Białymi Orłami, z trzech epok walk o Jej niepodległość. Osadził konia pod ścianą Tatr i z pod niej obwieszcza o wielkim dniu boju, o konieczności chwycenia za broń, o musie walki z moskiewskim najeźdźcą. Do broni! do broni! za Polskę! W nowym porywie kruszcie Jej kajdany... Już czas... już nadszedł znowuż czas... (c. d. n.).

Charakterystyka działalności agencyi polskiej w Lozannie.

Działalność polskiej agencyi w Lozannie, pod kierownictwem p. Erazma Piltza, można scharakteryzować mniej więcej w sposób następujący:

1. Przedewszystkiem działalność ta jest otwarcie postawiona jako polityczna. Zniszczenie Polski, odnośna akcya humanitarna i kwestya odbudowy nie są użyte jako nauka, ani jako środek do odciągnięcia uwagi od polityki. Komunikatów na tego rodzaju tematy jest co najmniej kilkanaście procent. Wobec tego polityczne oblicze instytucyi jest dosyć jasne.

2. Pierwszą zasadą agencyi jest skrupulatne przemilczanie wszystkiego, coby mogło zdradzić istnienie w narodzie obozu, zwróconego przeciw Rosyi. O legionach rozumie się wzmianki niema; toż samo o N. K. N. i o działalności sfer niepodległościowych w Warszawie. **Jedynym komunikatem**, potrącającym o ten przedmiot, jest (dnia 4-go listopada) zaprzeczenie, powtórzone za „Głosem Narodu", jakoby w Warszawie miała dojść do skutku niepodległościowa Rada Narodowa.

3. Wogóle agencya, zwracając się do państw i narodów entente'y, staje w szeregu kwestyi zasadniczych całkowicie na ich stanowisku, zachowując zresztą w formach zewnętrznych pewne umiarkowanie. Decydującym jednak jest fakt, że, tak samo jak entente, agencya lozańska zupełnie niemal w tej wojnie ignoruje Austryę, a uważa ją za wojnę, toczącą się w istocie rzeczy między Niemcami a resztą Europy. Świadczy o tem już choćby ilościowe zestawienie komunikatów, z których około pięćdziesiąt tyczy się stosunku do Polski, a kilkanaście najwyżej stosunku do Austro-Węgier. Świadczy również w komunikatach, tyczących Rosyi, stałe i niezmienne traktowanie wojny jako **wojny z Niemcami**, przy zupełnem nieuwzględnieniu tylokrotnych oświadczeń rosyjskich, że celem wojny jest „oswobodzenie Galicyi".

W ostatnich czasach zainteresowanie Austro-Węgrami trochę jednak wzrosło, dzięki wystąpieniom hr. Andrassy'ego i dyskusyi w Sejmie węgierskim, o czem komunikaty zamieszczono.

4. Sam fakt, że znaczna większość komunikatów dotyczy stosunku Niemców do Polski i ich gospodarki w Królestwie, dostatecznie już charakteryzuje kierunek polityczny agencyi. Zbytecznem jest dodawać, że treścią owych komunikatów są wszystkie objawy najbardziej ujemne, a chociaż na ogół nie można zarzucić agencyi rozmyślnego szerzenia fałszów, to jednak **tendencya** występuje w sposób niesłychanie jaskrawy. Oto przykład: Opłata za listy z Belgii do Niemiec wynosi 20 fenigów, za karty pocztowe 10; opłata z Królestwa jest o połowę mniejsza, t. zn. 10 i 5, tak jest wewnątrz Rzeszy (i jak między Niemcami a Austryą, o czem agencya zapomina). Z faktu tego wysnuwa agencya wniosek, że Niemcy mają zamiar zaanektować zajęte przez siebie Królestwo, a nie mają zamiaru zaanektować Belgii, — i poświęca tej sprawie osobny komunikat.

5. Co do Rosyi, taktyka agencyi jest następująca: nie mówi się dużo o polsko-rosyjskich sympatyach, ale podkreśla się nadzwyczaj silnie fakt, że Polacy czują się z państwem bezwzględnie i w sposób nie dający się zakwestyonować związani. Dzieje się to w ten sposób, że agencya **polska** poświęca bardzo znaczną ilość komunikatów sprawom **czysto i wyłącznie rosyjskim**, nie przedstawiającym żadnego związku ze sprawą polską, o ile się z góry nie przyjmie założenia, że wszystko, co się dzieje w Rosyi, obchodzi Polaków jako rzecz własna. Trawestując znany aforyzm, możnaby stanowisko p. Piltza ująć w formułę: „Polak jestem i nic rosyjskiego nie jest mi obojętne". Wszelkie rosyjskie zmiany ministeryalne, dymisye gi nominacye urzędników, wybory i ich wyniki, sprawy oświatowe i gospodarcze, są przedmiotem osobnych komunikatów, w których o sprawę polską nie potrąca się nawet z daleka. Pewien komunikat z 27 listopada poświęcony jest emigracyi robotników chińskich do Rosyi, gdzie pracują zwłaszcza w kopalniach i związanej z tem działalności biura pracy w Charbinie.

Ze szczególną uwagą śledzone są wszystkie wahania i falowania Rosyi między reakcyą a liberalizmem (oświadczenie Chwostowa, głosy prasy, wybory do Rady Państwa, rezolucye kongresów ziemstw, zjazdów szlachty i t. d.), przyczem szczególnie starannie się podkreśla wszystkie objawy, wskazujące na siłę prądów liberalnych i możliwość ich bliskiego zwycięstwa. Wyraża się w tem niewątpliwie przekonanie, że przyszłość Polski należy w pierwszym rzędzie od liberalnej ewolucyi Rosyi.

6. Słowo „niepodległość" nie należy do słownika agencyi. Nie spotyka się go ani razu, co najwyżej cytowane są słowa Guczkowa lub księcia Trubeckiego, wskazujące na możliwość mniej lub więcej wyraźnej państwowości polskiej w związku z Rosyą; enuncyacye te jednak nie są nawet specyalnie wyzyskane i potrąca o nie jeden jedyny komunikat. Nietylko jednak o niepodległości się nie mówi, ale wogóle nie podnosi się żadnych, chociażby najskromniejszych postulatów; **nigdzie nie jest powiedziane, czego Polacy chcą i czy wogóle czego chcą.** A fortiori nie wspomina się o żadnej **akcyi** polskiej i jedynym chyba wyjątkiem jest wzmianka o memoryale w sprawie zniesienia ograniczeń praw Polaków na Litwie i Rusi. Przekonanie, jakie się przez to wpaja w opinię zagraniczną, jest to, że Polacy bacznie śledzą zamiary obcych wobec siebie, sami jednak nic nie przedsiębiorą, oczekując wszystkiego od cudzego postanowienia co do swoich losów, a nic od wysiłku własnego.

Dr. Elzenberg.

Małe obserwatoryum.

Sztandar lozański.

I wydało mi się, że słyszę głos mistrza:

— Pochylam przed wami sztandar niewidomy...

Twarz blada woskowo, na której można odcisnąć pieczęć, jaką komu się podoba, nerwowa i bezsilna, patetycznie wzniosła się do góry, przyczem fala rudych włosów kokieteryjnie spadła na barki mistrza. Oczy moje poszły za spojrzeniem mistrza i przed naszym wzrokiem rozwinęło się białe prześcieradło, niby film kinematografu. Wytężaliśmy wzrok w tę nicość — ja i mistrz — czyli biała płachta pozostanie sobą, jakby wyraz dziewictwa politycznego, czy też treść jej objawi się nam? Albowiem jako niewinna twarzyczka niewiasty często bardzo kryje piekło namiętności i doświadczeń, tak może i ów symbol biały dziewictwa politycznego...

Nie myliłem się.

Wnetci bowiem z białości dziewiczej wychylił się mąż barczysty, dobrze obrośnięty na szczękach, o wzroku pałającym ekstazą. Zasię na lewej dłoni dzierżył on browar potężny — na prawej natomiast posąg Dyany, symbol

---

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

II.

Głosiciel prawdy, podzielić jednak musiał los apostołów, cierpiał przez całe życie ucisk i prześladowania, oszczerstwa i potwarze. Były one tak nieraz okrutne i dotkliwe, że serce nieugiętego bojownika wzbierało żalem i w listach do przyjaciół gorzką odzywało się skargą. „Nauczyłem się kosztem mojej własnej gorliwości,—pisał do Jana Śniadeckiego (27. II, 1782), — jak daremna jest rzecz chcieć poczciwie pracować u nas, i gotówbym na wzór Obywatela genewskiego reces na zawsze uczynić od mojej ojczyzny, gdybym nie widział, że nadto jest nieszczęśliwą sama przez się, abym jej te zdrożności mógł przypisywać, które mnie za całą oburzają ludzkość. Postanowiłem raczej u siebie nie szukać w filozoficznej pogardzie chluby własnej; dziękuję Opatrzności, że w tak krótkim przeciągu czasu dała mi poznać i niepodobieństwo przedsięwziętych zamiarów poprawienia zepsutych rzeczy i wzgardzić tem wszystkiem, za czem, nie znając świata, ubiegałem się dotąd. Potrzeba ustąpić na zawsze obłudzie i przypuścić do serca swego tę rozpaczną prawdę: że ludzie zawsze będą złymi."

Boleść i krzywda doznawana nie zdołały go przecież złamać. Jak ów biblijny Hiob, trwał niezłomnie przy głosie prawdy, zdolny na nowo do heroicznej ofiary, do pracy niestrudzonej. Nękany przez długie lata artryetyzmem, przed trzecią godziną po północy zrywał się do roboty i tak czynił przez całe życie, do ostatniego tchu. Gdy niemoc nie pozwalała opuszczać pracowni, przyjmował bez przerwy zgłaszających się o pomoc i poradę. „Widzisz przecie, że mimo wyrzeczenia się mego wszelkich publicznych interesów — pisał do A. Horodyskiego (23. IV, 1810)— stolik mój nie próżnuje; ktokolwiek się do niego zbliży, nie zawiedzie się na mej gotowości służenia rzeczy publicznej..."

Potwarze, z małymi wyjątkami, zostawiał bez odpowiedzi, przekazując sąd potomności, oddając czasowi „tryumf prawdy nad kłamstwem i obłudą". Gdy król Stanisław August, obrażony na dzieło „O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja 1791 r.", napisał oszczerczy list do M. Wolskiego, który dał temat złośliwym pamflecistom i intrygantom, Kołłątaj wstrzymał się od odpowiedzi publicznej, gdyż było to już po śmierci króla, a tylko dla użytku dziejopisarzy pozostawił w papierach swoich „Krótkie objaśnienia", w których z niezmiernym spokojem, punkt za punktem, prawdę historyczną przedstawił i rzecz zakończył w sposób następujący: „...W każdym wieku byli potwarcy poczciwych; w każdym wieku byli ludzie, którzy dla prawdy i sprawiedliwości cierpieli... Do poczciwych należy, aby w największem prześladowaniu nie odstępowali prawdy i cnoty; wreszcie, — jak o nich ludzie sądzić będą lub jak się względem nich zachowają inni, — to od nich nie zależy... Nie chcę krytykować ekskuzy i wybiegów, jakich używa ten biedny król... Czuł on, że mu trzeba usprawiedliwiać się przed potomnością o koszcie poczciwych, a ponieważ już nie żyje, życzę mu, aby ziemia obca, która pokrywa jego śmiertelne reszty, była dla niego lekką."

Sumienie Kołłątaja było przez całe życie czyste. Najsurowszy sędzia nie znajdzie w jego postępkach ani kłamstwa, ani samolubstwa, ani złej woli, a znajdzie tylko noty heroiczne: bezgraniczną miłość prawdy i ciągłe poświęcanie się dla dobra ludzkości. Przeciwnościom życia ugiąć się nie dał, prawdy nie odstąpił, nie stracił miłości, po długiej i twardej pracy zapragnął jednak spokoju. „Oswojony z widokami śmierci, — pisał w testamencie (20. VIII, 1804) — skazany w całem życiu na cierpienia bez przerwy, koniec, do którego się gotuję, uważam za najmilsze dobrodziejstwo, które Opatrzność zapewniła wszystkim czującym jestestwom. Grób, otwierający się przed mojemi oczyma, nie tylko mnie nie przestrasza, ale owszem napełnia radością. Wytrzymałem tyle ucisków jednym zawsze i niezachwianym umysłem; przeżyłem wszystkie przyjemności, które mnie jeszcze przywiązać mogły do życia, tylu goryczami napełnionego. Grób więc dla mnie stał się pożądanym, spieszę do tego domu wieczności, gdzie wolny od niesprawiedliwości i niewdzięczności ludzkiej odpocznę na zawsze. Sumienie cieszy mnie widokiem dobrze odbytej przeszłości. Sprawiedliwość wieczna, która rządzi powszechnym rzeczy porządkiem, nie przestrasza mnie całą przyszłością; jej oddałem sprawę moją, jej ufać nie przestanę aż do ostatniego tchnienia. Świat mnie prześladował, opuszczam go więc z radością. Sprawiedliwość wieczna nie odstępowała mnie nigdy; od niej doznałem pomocy w najtrudniejszych życia mego chwilach, ona krzepiła nieraz upadający mój umysł. Spieszę do niej, z nią jak najrychlej złączyć się pragnę..."

Słabostek ludzkich w życiu Kołłątaja nie spotykamy. Czy jednak życie nie przychodziło do niego nigdy z promieniami radości? Czy mocny i nieugięty w swojej woli, nie łaknął nigdy ludzkiej pociechy? Czy chciał poprzestawać tylko na samym sobie? Miał i Kołłątaj swoje radości, miał swoje pociechy, a były one zawsze bardzo ludzkie i bardzo szlachetne. Był przedewszystkiem najlepszym synem i czułym członkiem rodziny. Miał głębokie i serdeczne przywiązanie dla przezacnej matki, otaczał jej potrzeby najtroskliwszą opieką, zgon jej, on, hartowny mąż stanu, opłakiwał w rzewnych i niewymuszonych lirykach żałobnych. Doznawał wzajemnie ze strony matki podniety do pracy i pokrzepienia moralnego. „Sercem kochany księże Synul — pisała do niego w okresie sejmu konstytucyjnego — Już się to podobno trzeba zgodzić z wolą Bożą, więcej się nie łudzić Waszą tu bytnością. Niech Wam Bóg dopomaga w tej pracy, którą potrzeba ojczyzny na swój naród włożyła. Pracujcie, kochani Synowie, aby było dobrze Matce ojczyźnie. Dla mnie dosyć słyszeć o szczęśliwości i powodzeniu ojczyzny naszej. Całuję Wasze serce, Bogu Was w opiekę oddaję... M. Kołłątajowa". Pamięć o matce była mu pomocą w nieszczęściu i niedoli. „Nie byłbym godnym Jej synem, — pisał o niej do brata Rafała, — gdybym upadł pod ciężarem nieszczęścia. Wszak mi zawsze mówiła, iżby mię wolała widzieć przy cnocie ubogim plebanem lub wikarym, jak w dostatkach i urzędach bez cnoty... Zginęły dostatki i urzędy, została się cnota i honor." (c. d. n.).

czystości poczwórnej. Mąż ów potem odstawił troskliwie browar, palcem zatkał jedną dziurkę nosa, drugą dziurką zaś wciągał i wypuszczał powietrze. Było to ćwiczenie woli do potęgi...

Powiedziałem: „a kysz" — i mara ona zniknęła.

Lecz na jej miejsce wnet druga się zjawiła:

Mąż tęgi o byczym karku i szczękach nożowca. Jedną rękę wpakował dumnie w ineksprymable, drugą mocno pochwycił „świątoj knut" i niby relikwię przycisnął go do ust mięsistych. Poczem wyciągnął portfel i zaczął liczyć ruble, rubelki, rublęta, franusie, lireczki i funciki, które mu posłuszny Ignaś ofiarował dla „dobra sprawy",jak ongi Skarb Narodowy. Poczem pogładził się po wydatnym żywocie, krzyknął „doloj Polsza" — i zniknął.

Zaczem nowa zmora zjawiła się na płachcie białej. Tenci miał na ustach jeno drwiący uśmiech, a na czole wytatuowane: „Złodziej pieniędzy legionowych i fundacyi Skarbka".

Lecz jeszcze nie koniec poczwarnego snu.

I ukazał się obraz następujący: Człowiek ów stał pokornie przed swym panem, ofiarując mu wszystko, od dzieci, pieniędzy i ochotników zaczawszy, a na duszy skończywszy, lewem okiem jednak zezował na Północ, zasię gębę rozwarł jak bramę

I zniknął.

Nagle zagrzmiało, runęło, dziegciem zapachniało i na białą szmatę wjechał trójką człek wysoki, chudy i giętki, jak carskie kłamstwo. Za nim pędem biegł jakiś zdrowy jegomość w orderach Stołypina, dwóch Grabskich, jeden Roman, jeden Skarbek, jeden Czart, jeden Piltz i całe mnóstwo poczwar, lokajów, donosicieli, stójkowych, Tagiejewych, komisarzy cyrkułowych, ochranników i kilku polskich literatów. Cała ta wszeteczna hałastra zziajana, wywracając kozły, tratując po sobie goniła za rydwanem W. Księcia, który, pękając ze śmiechu, strzelał w powietrze z rewolweru, ażeby konie pędziły jeszcze prędzej...

Obudziłem się zlany potem śmiertelnym i pierwsza myśl, jaka mi przyszła do głowy brzmiała: Hej, Ignasiu amerykański — zbyt nagle odsłoniłeś swój sztandar lozański.

Zysław.

KRONIKA.

Nowy Komendant Legionów. Rozkaz Nr. 193. Pierwszy rozkaz, jaki wydał nowy Komendant Legion. do Legionów brzmi:

„Objąłem Komendę Legionów Polskich w miejsce chorego na razie Eksc. Trzaska—Durskiego.

Dumny z zaszczytu dowodzenia oddziałami tak wysoce wsławionymi męstwem i bojową sprawnością, dążyć będę wszystkiemi siłami do tego, by wypróbowane i hartowne te hufce polskie dążyły w dalszym ciągu do wydoskonalenia się w sztuce wojennej, do wzmocnienia kultury ducha żołnierskiego i do ostatecznego zniszczenia prastarego wroga. Wymagać będę ścisłego spełniania obowiązków i bezwzględnej karności. Zapewniam, że z mojej strony dołożę wszelkich starań, by wszelkie potrzeby Legionów zostały skutecznie i rychło zaspokojone.

Puchalski G. m.

Liga Kobiet N. K. N.—sekcya pomocy dla Królewiaków. Sprawozdanie sekcyi pomocy dla Królewiaków za czas od 1 lipca 1915 do 1 stycznia 1916.

W miesiącu lipcu 1915 r. Liga Kobiet N. K. N. w Wiedniu założyła z inicyatywy P. Kreutzowej za zezwoleniem i poparciem tutejszego komisaryatu sekcyę pomocy dla Królewiaków internowanych. Po zbadaniu stosunków panujących w barakach przez wysłanie tamże delegatki, sekcya skonstatowała potrzebę niesienia pomocy nie tylko materyalnej ale i moralnej.

Dzięki ofiarności naszych rodaków rozdano i wysłano wiktuałów za kwotę 221.16 K, tudzież garderobę, jak bieliznę i suknie męskie, damskie i dziecinne, łącznie sztuk 357, wartości przeszło tysiąc koron.

Sekcya zorganizowała stałą wysyłkę gazet polskich, rozdała drobnych zapomóg w gotówce 54 K. Podań o zwolnienie z pobytu w barakach wpłynęło przez ręce sekcyi 66 do dnia 1/1 1916. Władze przełożone uwzględniły podań 17. Prócz tego wpłynęło 130 próśb o pozwolenie powrotu do miejscowości ewakuowanych ze względów strategicznych. Wierząc w życzliwość rządu mamy nadzieję rychłego i pomyślnego załatwienia powyżej wymienionych podań. Do Karlstein, Illmau i Steinklam wysłano na gwiazdkę barchan na ubrania, dla dzieci wiktuały i słodycze zakupione przez sekcyę, tudzież rzeczy i zabawki złożone na ten cel przez ofiarną publiczność. Wysłano listów: w sprawach urzędowych 92, w sprawach prywatnych 115. Obecnie sekcya organizuje szkółki dla dzieci i prosi ofiarną puliczność o przesyłanie podręczników i wszelkich szkolnych przyborów.

W imieniu internowanych rodaków składamy tym wszystkim, którzy przyczynili się do ulżenia ich doli serdeczne „Bóg zapłać". Żywimy nadzieję, że niedola braci naszych, przez los wojny wykluczonych od 17-tu miesięcy ze społeczności obywatelskiej, znajdzie i nadal należyte zrozumienie u tych, którzy żyjąc na wolności mają możność przyjścia im z pomocą. Ofiarowane rzeczy, jak ubrania wszelkiego rodzaju, tudzież książki i przybory szkolne prosimy składać w lokalu Ligi Kobiet N. K. N. Wien Wayringergasse 14 II p. Datki w gotówce na ręce skarbniczki sekcyi J. W. P. hrabiny Mycielskiej XIX. Wien Krottenbachstr. 52/19. Wszelkich informacyi w sprawach internowanych udziela listownie sekretarka sekcyi Maryla Markowska XIX Krottenbachstr. 52/22.

Natalia Kreutzowa, przewodnicząca sekcyi. Maryla Markowska, sekretarka sekcyi.

Członkinie: Dr. Bauerowa Helena, Borysiewiczówna, Gostyńska K., Hamerska, W. Hamerska, E. Lilienowa, Miserowa, Markowska, A. Oppitzowa, B. Peklówna, J. Wyrostkowa, B. Wasserbergerowa.

Na ręce skarbniczki gotówką złożyli: Dzieci Maryi 130 K., Burdowiczowa 2 K., Dr. Bauerowa 5 K., Neumanowa 2 K., Hamerska 1 K., Hofmoklowa 10 K., Berbecka 1 K., eksc. Biliński 200 K., Löwenfeldowa 100 K., ks. Rektor 50 K., hr. Komorowska 6 K., hr. Mycielska 10 K., N. N. 1 K., Dekańska 2 K., Markowska 1 K., J. Twardowski 100 K.

Za saldo 1/1 1916 381.06 K.

Niemcy o Legionach. Wśród licznych pochwał i odznaczeń, jakie przypadły Legionom Polskim za krótki stosunkowo okres współoperacyi z wojskami niemieckiemi, specyalnie zasługuje na przytoczenie ostatni rozkaz niemieckiego komendanta korpusu Conty, który, żegnając oddziały polskie, pozostające dotąd w związku z jego korpusem, w słowach pełnych pochwał i uznania podnosi waleczność i sprawność bojową Legionów. Znamienny ten rozkaz cytujemy dosłownie za „Gońcem Polowym Legionów":

„Do Komendy Legionów Polskich w miejscu postoju":

Z Wyższego rozkazu ściągnięto oddziały podległych mi wojsk z dotychczasowych stanowisk, a przegrupowanie to pociąga za sobą także rozdział z Legionami polskimi, które od 19 października z. r. pozostawały w związku z nami. Węzły braterstwa broni, zadzierzgnięte w godzinie pełnej wagi, utwierdzone krwią wielu walecznych, z każdym bojem chwalebnym zacieśniały się coraz bardziej pomiędzy nami i niewątpliwie także dzisiejszy rozdział w niczem nie wpłynie na rozluźnienie tego stosunku. Przy pożegnaniu raz jeszcze odczuwam potrzebę wyrażenia Legionom mego uznania za stale okazywaną waleczność i chętną ofiarność dla dobrowolnie podjętych zadań, za poważne dążenie każdego poszczególnego legionisty do zupełnego wydoskonalenia się jako żołnierza, za pełną zrozumienia współpracę przywódców. Jestem jednej myśli ze wszystkimi oficerami podległych mi oddziałów, gdy daję wyraz życzeniu, by wiele jeszcze dni chwały i sławy było udziałem Legionów Polskich na ich drodze do upragnionego celu, ostatecznego wyjarzmienia ojczystego kraju od brutalnego wroga". Conta m. p. generał-porucznik.

Wzrost katolicyzmu w Niemczech. Od r. 1870 spadł protestantyzm z 64,89 na 61,82 na stu mieszkańców państwa niemieckiego, a katolicyzm podniósł się z 33,56 na 36,31. Obliczono, że gdyby ten proces trwał w tym samym stopniu aż do 1936 r., to w tym czasie będzie w szkołach 4,878,597 dzieci protestanckich na 4,055,605 katolickich. W r. 1961 na 6,147,032 dzieci protestanckich będzie 6,205,076 katolickich, czyli katolicy będą mieli większość. Takie obliczenie ogłasza protestanckie pismo niemieckie: „Kronika świata chrześciańskiego" Wzrost ludności katolickiej należy przypisać tak bardzo okrzyczanej nieraz „moralności katolickiej", uczącej, że małżeństwo dwojga ludzi ma za pierwsze zadanie wychowanie potomstwa — a nie, jak postępowi niektórzy „myśliciele" twierdzą, zaspokojenie tylko praw natury bez ponoszenia wynikających z tego na przyszłość obowiązków. Ogółem liczą Niemcy obecnie 24,260,250 katolików, którzy mają 5 arcybiskupstw, 25 biskupstw, 1 biskupa wojskowego, 17 biskupów-sufraganów, 817 dziekanatów, 11,299 parafii, 21,850 kościołów i kaplic, 22,137 księży świeckich. Duchowieństwo zakonne ma 290 domów, 1826 księży, 3591 braci świeckich, 5267 domów sióstr z 58,735 zakonnicami, 214 przytułków dla sierot z 4688 sierotami, wreszcie 740 szpitali.

Sobór na placu Saskim. Znawca pamiątek i autor licznych studyów z przeszłości Warszawy, Alkar, pisze w „Tygodniku Illustrowanym" o soborze na Placu Saskim w Warszawie:

Pamiętamy tę bolesną chwilę, gdy pewnego dnia sierpniowego 1893 r., ujrzano nadspodziewanie w ciągu jednej nocy wzniesiony parkan, okalający smutny pomnik ofiar nocy listopadowej 1830 r. i tamujący przechodniom dostęp z placu Saskiego do Krakowskiego Przedmieścia. Jednocześnie ujrzano w obrębie oparkanionej przestrzeni, na wysokiej żerdzi umieszczony, krzyż przekreślony i przygotowywania do budowy małej „czasowoi", zawsze jarzącem światłem błyszczącej, przed którą przechodzący czynownicy czynili kilkakrotne pokłony. Od chwili odgrodzenia placu Saskiego nie wolno było zbliżać się ludności miejscowej do parkanu. Rozstawione warty czujnie pilnowały przechodniów we dnie i w nocy. Zanim założono fundamenty pod budowę soboru, świdrowano grunt przez dni kilka w celu przekonania się, czy wytrzyma ciężar olbrzymiego gmachu. Zwolna dźwigała się i wybijała ponad parkan jego fasada.

Projektodawca budowy, Benoit, odstąpił od szablonu, przy tego rodzaju budowlach w Rosyi praktykowanego. Zamierzał nadać fasadzie pozór estetyczny. Mury zewnętrzne zarówno soboru, jak i sąsiedniej dzwonnicy pokrył cegiełkami koloru piaskowatego. Dostawcy owych cegiełek skorzystali z rozmyślnego brakowania ich wartości i, nabywszy za bezcen, wybrakowane cegiełki, pokryli niemi kilka kamienic... Dwadzieścia lat przeszło ciągnęły się roboty około soboru. Nareszcie kosztem kilkudziesięciu tysięcy wciągnięto na wieżę olbrzymie, hałaśliwe dzwony, które podczas świąt prawosławnych i galowych, zakłócały basowym i dyszkantowym dźwiękiem spokój mieszkańców.

Zamierzano zmienić nazwę placu Saskiego na plac „Spasskij", lecz nazwa ta nie przyjęła się. Zmieniła się jedynie powierzchowność historycznego placu, pamiętającego dni przeglądów wojskowych za czasów w. ks. Konstantego i uroczysty pochód pogrzebowy z trumnami ofiar ruchu lutowego 1861 roku. Zniknęły z jego powierzchni zabudowania klubowe, ongi własność Mieczysława Epsteina. Zniknął obelisk pomysłu Corazzi'ego, przetransportowany na plac Zielony. Wokół soboru rozmieszczono wirydarzyki i po zniesieniu parkanu otworzono dostęp do Krakowskiego Przedmieścia. Nie chciał z niego korzystać jedynie b. członek Rządu Narodowego ś. p. Stanisław Krzemiński. Uczyniwszy wotum, iż za życia nie zbliży się do miejscowości sprawosławionej, wybierał jak najdłuższe drogi, ilekroć miał zamiar dostania się na Krakowskie Przedmieście, byleby tylko uniknąć tyle przykrego dlań widoku.

Krążyła między ludnością legenda, że z chwilą ukończenia budowy soboru panowanie Rosyan w Warszawie zakończy się... Nie omyliła się legenda.

Znamienny postępek Stürmera. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą: Stürmer odmówił zezwolenia na zamierzony kongres prawdziwie rosyjskich ludzi, a równocześnie wystąpił z konserwatywnej grupy Rady państwa.

Manifest rosyjskich robotników. Rosyjscy robotnicy, pracujący w fabrykach broni, ogłosili w piśmie „Nasz Gołos" proklamacyę, której części brzmią jak następuje: „My, robotnicy, stale zwalczaliśmy próby rządu i klas posiadających wciągnięcia nas w wojnę. Zawsze czuliśmy się jednością z robotnikami innych krajów i widzieliśmy, że mordowanie się wzajemne nie doprowadzi do wyzwolenia proletaryatu: Odmawiamy klasie rządzącej prawa nazywania tej wojny wojną wolnościową. W oczach robotników jest to wojna o osiągnięcie jeszcze większej siły klas rządowych, któraby służyła do uciskania ludów.

— Podczas wojny reakcya trwa dalej, aby kraj sprowadzić nad brzeg przepaści. Część odpowiedzialności spada też na Dumę i na partye polityczne, które wspierały dyktaturę wojskową, ukrywając prawdę przed ludem. Dlatego władza powinna przejść z rąk nieodpowiedzialnych władców w ręce ludu. Z tego powodu należy dążyć do powszechnego, równego prawa głosowania, do wolności zgromadzeń, wolności prasy, ośmiogodzinnego dnia pracy, amnestyi wszystkich politycznych i religijnych przestępców. Manifest protestuje przeciwko odroczeniu Dumy, przeciwko pracy kobiet i dzieci, przeciwko sprowadzaniu chińskich robotników do fabryk".

Rozruchy w Moskwie. „N. W. Journal" donosi z Bukaresztu: Jak donosi „Russkoje Słowo", podczas rozruchów z powodu drożyzny w Moskwie splądrowano około 200 składów żywnościowych. Szkoda sięga 50 milionów rubli. Policya przywróciła porządek. Ceny środków żywności obniżono.

Śląsk zakwitł. O niezwykłym wyglądzie obecnego zimowego schyłku czytamy w pismach śląskich. Podobno lasy kwitną tam, po miastach sprzedaje się już bukieciki pierwszych wiosennych kwiatów i pojawili się nawet strojni heroldowie wiosny — motyle.

Pieniądze na ulicy. W Cetynii — jak donoszą z Serajewa — na każdym kroku na ulicach można widzieć masy papierowych pieniędzy czarnogórskich, które służą dzieciom za zabawkę. Czarnogórcy rozpoczęli mianowicie w ostatnich miesiącach wycofywać swe banknoty, a zastępować je nowymi. Powodem tego była okoliczność, że pieniądze te, drukowane w samej Czarnogórze podczas wojny bałkańskiej, były bardzo pośpiesznie i z błędami wykonane.

Wycofane banknoty dziurawiono, a następnie oddawano do przechowania ministeryum finansów, aby je raz jeszcze przeliczyło. Potem dopiero miały być zniszczone. Jednakże z powodu szybkiego zbliżania się armii austryackiej brakło na to czasu, władze zaś czarnogórskie tak pośpiesznie uciekały, że worki z pieniędzmi zostawiły na miejscu bez dozoru. Worki otworzono, pieniądze zaś jako bezwartościowe, wyrzucono na ulicę.

D'Annunzio na Indeksie. „Agenzia Nazionale" dobrze poinformowana w kwestyach Watykanu donosi, że kongregacya indeksowa ma wkrótce zamieścić na indeksie kilka nowszych publikacyi d'Annunzia, jako zawierających — jej zdaniem — wielkie błędy teologiczne i filozoficzne, oraz niebezpieczną mieszaninę idei świętych i niecnych. Do tego dochodzi nadużywanie słów i obrazów biblijnych, obrażające do głębi uczucia katolickie. Wprawdzie kongregacya uznaje, że jej krok wywoła w obecnych czasach wielkie wrażenie, ale z pobudek czysto religijnych, wobec powyższych argumentów, musi publicznie wystąpić. Mowa tu zapewne o utworach patryotycznych, które zrodziły się na tle wojny.

Essad basza defraudantem. Donoszą z Aten: Koalicya obwinia Essada baszę, że przywłaszczył sobie sumy pieniężne, które od koalicyi pobierał na utrzymanie swoich wojsk. Essad pieniądze odsyłał do swojej żony i podobno w ten sposób sprzeniewierzył 20 milionów franków.

W ostatnich czasach żołnierze Essada gromadnie uciekali, zabierając z sobą broń. Jak się zdaje, te zbiegłe oddziały chcą się połączyć z wojskami austro-węgierskiemi, ażeby walczyć przeciwko Essadowi i Włochom.

Ministrowie austryaccy w podróży. Ks. Hohenlohe i Dr. Morawski w podróży objazdowej do dalszych, zniszczonych przez wojnę, okolic Galicyi nocowali wczorajszej nocy w Dzikowie u Zdzisława hr. Tarnowskiego W dalszej podróży zatrzymają się na noc w Pełkiniach u Witolda ks. Czartoryskiego.

Dezercya przy pomocy latawca. W Lugano opadł aeroplan włoski. Wkrótce potem rozeszła się wieść, że w aeroplanie uciekł z Włoch przed wojskiem niejaki Bardati. „Thurgauer Zeitung" gratuluje lotnikowi, który pierwszy osiągnął tego rodzaju rekord. Dlatego także i aparat i lotnik zostali tak szybko odstawieni do Włoch.

Z Dąbrowy.

Wieczór młodzieży. Niedzielny „Wieczór młodzieży" udał się bardzo dobrze. Młodociani amatorzy wcale nieźle odegrali urywki „Dyktatora". Piękne ćwiczenia gimnastyczne i chó-

ry dopełniły wieczoru. Publiczność gęsto zapełniająca salę z prawdziwem rozrzewnieniem przyglądała się młodzieży polskiej, która już dzisiaj w swych produkcyach i pracach tchnie szczerością uczuć narodowych, co śmiało mogą się rozwijać od czasu, gdy Moskal odszedł na północ. Dochód wieczoru musiał być wcale pokaźny.

Zawiadomienie. Jesteśmy proszeni o zanotowanie, że według doniesienia pana Jana Bartosińskiego, sekretarza Wydziału Krajowego w Białej, umarł tam nagle pan Wacław Kolbe, znany w Krakowie działacz oświatowy, który miał krewnych w okolicy Dąbrowy Górniczej. Zawiadamiamy tedy o tym fakcie rodzinę zmarłego, powołaną do czynności prawnych, zaznaczając, iż mieszkanie zmarłego zostało przez władzę opieczętowane.

Z Sosnowca.

Nowa loterya. Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności zachęcone powodzeniem, jakiego doznała loterya Sekcyi Wzajemnej Pomocy, urządza wkrótce drugą loteryę, z której dochód rozdzielony zostanie pomiędzy dwie Sekcye: niesienia pomocy głodnym i rozdawnictwa odzieży. Pozwolenie władz odnośnych już otrzymano.

Godziny przyjęć. W I-szym komisaryacie policyi przy ulicy Iwangrodzkiej Nr. 11 dla interesantów w mniej ważnych sprawach i do wydawania przepustek ustanowione są godziny od 8-ej rano do 12-ej w południe codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z poczty. Jak wiadomo, na kartach pocztowych można napisać po polsku tylko 8 wierszy wszerz, a 12 wzdłuż. Ponieważ niektóre osoby tego przepisu nie stosują, więc poczta korespondencye zwraca wysyłającym.

Handel nabiałem. W tygodniu bieżącym w mieście naszem ożywił się znacznie handel nabiałem, mianowicie: masłem, mlekiem i serem. Mleko z tego powodu nieco staniało, tak że obecnie sprzedają kwartę dobrego, krowiego mleka po 24—25 kop. z dostawą do domu.

Z Kielc.

Gospoda dla matek chrześcijańskich. W niedzielę dn. 6 b. m. odbyło się poświęcenie nowego lokalu Gospody dla matek chrześcijańskich, przybywających z dziećmi do chrztu. Tegoż dnia poświęcono lokal świeżo założonego sklepu Kółka Rolniczego przy parafii św. Wojciecha.

Gmina wyznan. izraelicka. Na mocy postanowienia C. i k. Komendy Obwodowej z dn. 20/X. 1915 r. zarząd spraw gminy wyznaniowej poruczono Dozorowi Bóżnicznemu, złożonemu z rabina i 2 członków i Komitetowi Doradczemu w składzie 12 osób. Postanowienia Zarządu są protokółowane i przesyłane do zatwierdzenia C. i k. Komendzie obwodowej. Nowy Zarząd, uchwaliwszy na pierwszem posiedzeniu, że językiem urzędowym i biurowym gminy ma być język polski, podzielił się na 6 sekcyi a mianowicie: finansową, dobroczynną, szkolną, dostarczania biednym tanich produktów, dozoru nad synagogą, mykwą i rzezakami i na cmentarno-pogrzebową. Podnieść należy, że na koszty obowiązkowej nauki języka polskiego dla dzieci szkolnych żydowskich Zarząd gminy wyznaczył rb. 1000 — oraz na zapomogi dla biednych uczniów Szkoły Handlowej rb. 100.

Hurtowa Spółka chrześcijańska. Ze sprawozdania spółki za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1915 r. wynika, że spółka, operując kapitałem udziałowym 15494 rb. 05 k.—osiągnąć zdołała obrót w sumie 243,747 rb. 15 k. Stowarzyszenie liczy obecnie 218 członków. Członkami są: 12 stowarzyszeń i instytucyi dobroczynnych, 36 sklepów i 150 członków nie posiadających handlu. Personel pracujący składa się z 7 osób. Czysty zysk wynosi 14968 rb. 42 k. W stosunku do obrotu zysk brutto wynosi 8,7%, koszty handlowe—2,6%, czysty zysk 6,1%.

(Ziemia Kielecka).

Z Warszawy.

Pogrzeb ś. p. Karskiego. Zwłoki ś. p. Kazimierza Karskiego, oficera Legionów polskich 3-go szwadronu ułanów Beliny, który poległ d. 25-go czerwca 1915 r. pod Wojciechowicami, sprowadzono do Warszawy. W kaplicy pogrzebowej kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach o g. 10½ rano było odprawione nabożeństwo żałobne za duszę poległego bohatera. O g. 2-ej po południu tegoż dnia odbyło się wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego. Na cmentarzu przemawiał podobno między innymi, pułkownik Sikorski.

Z Krakowa.

S. p. Stanisław Domański doktór medycyny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Rady miasta Krakowa przez lat czterdzieści, honorowy członek i b. prezes Towarzystwa lekarskiego, założyciel Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dzieci, przeżywszy lat 72, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 lutego 1916 r. w Krakowie.

Ze Lwowa.

Z lwowskiej delegacyi N. K. N. W lokalu delegacyi odbyło się we czwartek zebranie celem zorganizowania wydziału skarbowego lwowskiej delegacyi. Do prezydyum skarbowego wybrani zostali pp.: jako prezes profesor dr. Br. Pawlewski, jako zastępcy: prof. dr. Mars, prof. Mościcka, poseł Riedl, dr. Siemiątkowski i dyrektor miejskiej Kasy oszczędności dr. Merunowicz. Dla ułożenia programu przyszłych prac wydziału skarbowego wybrano z 6 członków złożoną komisyę z pp.: dyr. Gwidona Kuszczyńskiego, wicedyr. Banku kraj. Paderewskiego, prof. Obmińskiej, p. Witolda Frączewskiego i dyr. Wacława Żmudzkiego, która do następnego posiedzenia ma przedłożyć opracowany plan działania.

„Muzeum“, organ Tow. Naucz. szkół wyższych, wydawany we Lwowie, podaje w numerze za styczeń 1916 artykuły: „Na przełomie“ i „Szkolnictwo polskie średnie w dobie wojennej we Lwowie“ oraz szereg wiadomości bieżących, w których czytamy sporo notatek z obu terenów okupacyjnych Królestwa Kongresowego. Po rezygnacyi D-ra Bolesława Mańkowskiego, 25-letniego redaktora „Muzeum“, redakcyę objął na razie Komitet. Życzymy pismu lwowskiemu, ażeby przebyło szczęśliwie szkodliwy ferment, wniesiony w ostatnich latach w zarząd Towarzystwa, którego było organem, otrząsnęło się z niego całkowicie i rozpoczęło czystą pracę pedagogiczną pod hasłem: Ojczyzna, nauka, cnota! Trzeba będzie na to dużo przeobrażeń wewnętrznych i autokrytyki, a jeszcze więcej dobrej woli. Ustępujący redaktor Dr. Mańkowski pamięta dobre i zdrowe tradycye organu, wie, skąd złe przyszło, on też może być dobrym informatorem dla obecnego Komitetu redakcyjnego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 14 lutego.

(mj) Bałkany i obszary morza Śródziemnego wybijają się w dalszym ciągu na pierwszy plan akcyi wojennej. Alianci mają już tam w ostatnim czasie poważne straty. Francuzi uronili krążownik opancerzony, który uderzył o minę i zatonął wraz z załogą. Ponadto łodzie podwodne niemieckie zatopiły francuski okręt liniowy z 800 ludźmi załogi i kilka angielskich parowców rybackich (z liczby około 100), przeznaczonych na poszukiwanie i tępienie łodzi podwodnych.

W Albanii akcya posuwa się naprzód, a przyjaciel aliansu Essad basza, zdefraudowawszy podobno 20 milionów franków, miał uciec na Korfu. Operacye pod Soluniem na terytoryum greckiem, według doniesień pism aliansu, już rozpoczęte. Ze strony mocarstw centralnych i Bułgaryi nie mamy o tym terenie żadnych wiadomości.

Na froncie francuskim Niemcy okazują wielką energię, odebrali tam Francuzom i Anglikom kilka pozycyi, wzięli jeńca i zdobycz wojenną, co przy trudnych warunkach walki pozycyjnej musi być uważane za bardzo wielki sukces. Na froncie rosyjskim stanowiska wojsk mocarstw centralnych stoją bardzo silnie. Tu i owdzie dadzą się nawet zanotować pewne postępy, co również należy uważać za wielki sukces wobec niedawnej ofenzywy rosyjskiej. Moskale opowiadają też dziwy o „dyabelskich“ środkach obronnych, jakiemi ubezpieczono stanowiska armii centralnych.

Z różnych stron dochodzą słuchy o wielkich przygotowaniach do nowej i „ostatecznej“ ofenzywy wiosennej. Głosy te pochodzą głównie ze strony gadatliwego i chwalącego się na kredyt czwóraliansu. Po stronie czwórprzymierza panuje pod tym względem wstrzemięźliwe milczenie, za którem ukrywa się tem gorętsza i tem rzetelniejsza praca przygotowawcza.

Wśród ostatnich wiadomości polityczno-dyplomatycznych należy zanotować pobyt Brianda w Rzymie i jego kumanie się z podżegaczami masoneryi. Nareszcie jako curiosum można przypomnieć, że premier rosyjski Sturmer „najpobożniejszy człowiek prawosławny“ zmienia nazwisko na istinno-ruskie i — co dziwniejsze — występuje z partyi konserwatywnej. Jak z tego widać, premier carski ma nielada kłopoty na głowie...

„Telegramy „Gazety Polskiej“.

Plany Stanów Zjednoczonych.

BERLIN, 13 lutego. „Journal des Debats“ donosi, że Wilson nie ma zamiaru ani poniżać Niemiec, ani zwiększać ich kłopotów, chce on tylko pokoju, ale takiego, któryby zostawiał trochę zarzewia niezgody. Jedynym celem obecnego stanowczego postępowania Wilsona jest stać się arbitrem w walce europejskiej.

Rewelacye dumskie.

BERLIN 13 lutego. „Berl. Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu, że posiedzenia dumskie zapowiadają się bardzo burzliwie, gdyż według informacyi „Rus. Wied.“ wszystkie frakcye postępowe nie mają zamiaru iść na ugodę z rządem, lecz zechcą przeprowadzić program własny. Celem bloku opozycyjnego jest oddziałać na kraj, zorganizować siły społeczne i oparłszy się na nich opanować ster państwa. O działalności rządu mają nastąpić sensacyjne rewelacye na zasadzie obficie zgromadzonego materyału. Materyał ten pochodzi od komisyi rządowych, które w biegu swej pracy zwracały uwagę na system łapowniczy. W kołach biurokratycznych panuje przeświadczenie o rychłem ustąpieniu Chwostowa.

„Dyabelskie wynalazki“.

BUDAPESZT 13 lutego. Oficyalna rumuńska „Independance Roumaine“ donosi, że Rumuni przywykli już do rzucania przez Rosyan na granicę bukowińską prawdziwych lawin ludzkich, stale odbijanych przez wojska austro-węgierskie. Zasieki drutowe, przez które biegnie prąd elektryczny o wysokiem napięciu, działa wielkiego kalibru i szereg innych nowych wynalazków dyabelskich czynią z liczbowo słabszych wojsk austro - węgierskich siłę niepokonalną. Pisma rosyjskie przynoszą straszliwe relacye o tych wynalazkach, tak np. z rowów strzeleckich uderza podobno płomień na 4 — 5 metrów w górę. Mimo to, jak twierdzą dzienniki — ofenzywa rosyjska nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa.

Biuletyn rosyjski.

11 lutego. W odcinku Rygi między drogą z Mitawy a Dźwiną żywszy ogień artyleryi. Nasza artylerya rozprószyła w rozmaitych punktach pracujące oddziały nieprzyjacielskie. Pięć wiorst na południowy-wschód od Üxkull zauważyliśmy dwie eksplozye w bateryi nieprzyjacielskiej. W okolicy Illukszt podminowaliśmy blokhaus nieprzyjacielski i obsadziliśmy lej. Część naszych pułków w okolicy Lubczy wykonała udałe rekognoskowanie i zniszczyła most, który nieprzyjaciel począł budować na Niemnie. Koło Czemeryna między Równem a Łuckiem ponownie odparliśmy dwa po sobie następujące przeciwataki, które nieprzyjaciel podjął po przygotowaniu przez ciężką i lekką artyleryę. Dalej na południe udałe rekognoskowania naszych wywiadowców. W okolicy Cebrowa 23 klm. na północny zachód od Tarnopola nieprzyjaciel próbował odzyskać odebrane mu wczoraj wzgórze, rozpoczął więc przeciwatak siłami liczebnie przeważającemi, przy poparciu artyleryi; pozostaliśmy jednakże w posiadaniu wzgórza.

Wzmocnienie czynności łodzi podwodnych.

KOPENHAGA 13 lutego. Memoryał rządu niemieckiego co do wzmocnienia czynności łodzi podwodnych zapowiada ściślejsze rozgraniczenie w traktowaniu statków handlowych uzbrojonych i nieuzbrojonych. Wprawdzie wątpliwości czy statek handlowy jest istotnie uzbrojony, czy też nie, mogą niejednokrotnie prowadzić do przykrych pomyłek, niemniej spodziewać się należy, że Niemcy podejmą walkę łodziami podwodnemi ze zdwojoną siłą. Nastąpi to jednak nie wcześniej, dopóki komenda floty nie poczyni takich przygotowań, któreby odpowiadały deklaracyi rządowej.

Francuski krążownik opancerzony na dno.

BERLIN 12 lutego. Donoszą tu z Lugano: Okręt francuski „Dupleix“ uderzył o minę w morzu Śródziemnem i zatonął. Załoga utonęła. („Dupleix“ miał pojemności 7,700 tonn i 509 ludzi załogi. Wybudowany w r. 1900, miał na pokładzie 22 armaty i 2 rury torpedowe).

Żandarmi włoscy na Korfu.

BERNO, 12 lutego. Poseł włoski w Atenach oświadczył prezydentowi ministrów Skuludisowi, że Włochy nadeślą niebawem na Korfu swą żandarmeryę w celu reorganizacyi Serbów i Czarnogórców. Skuludis w odpowiedzi dał wyraz zdziwienia, ponieważ na Korfu niema Czarnogórców, do reorganizacyi zaś znajdujących się tam Serbów wystarczają siły aliantów. Wzburzenie w Grecyi z tego powodu jest tak wielkie, że rząd chce zrzec się wszelkiej odpowiedzialności za skutki akcyi włoskiej. W tej sprawie ma być do Włoch skierowana nota od rządu greckiego.

Archiwa poselskie w Atenach.

BERLIN, 13 lutego. „Echo de Paris“ donosi, że niemieckie austro-węgierskie, bułgarskie i tureckie archiwa poselskie w Atenach zostaną niebawem przewiezione koleją do Larissy, a stąd automobilem do Monastyru. Poszczególni konsulowie i ich rodziny są gotowi w każdej chwili opuścić Ateny.

Ostrzeliwanie Belfortu.

PARYŻ, 13 lutego. Wczoraj rzucili Niemcy dwa pociski wielkiego kalibru w kierunku Belfortu. Artylerya francuska ostrzeliwała pozycyę dział niemieckich; równocześnie zaś skierowała ogień na urządzenia wojskowe w Dornach na południowy zachód od Mühlhausen.

Zaginione statki.

LONDYN 13 lutego. Lloyd podaje jako zaginione następujące statki angielskie: „Satrap“, „Tynemouth“, „Glenariff“, „Hummersea“ i „Invermark“ oraz włoskie „Iniziativa“ i „Beniliure“.